

ŻYCIE DUCHOWE

LATO 103/2020

Sumienie sumienia

Wydawca

Prowincja Polski Południowej
Towarzystwa Jezusowego
Wydawnictwo WAM

Zespół redakcyjny

Józef Augustyn SJ
Marek Błaza SJ

ks. Krzysztof Grzywoczek

Dariusz Kowalczyk SJ
Wacław Królikowski SJ
Stanisław Morgalla SJ

Jacek Siepsiak SJ (redaktor naczelny)
Katarzyna Stokłosa (sekretarz redakcji)

Alicja Straszeczka
Damian Strączek

Układ graficzny i projekt okładki

Anna Jędrusiak

Zdjęcie na okładce

Unsplash.com

Zdjęcie na s. 60 Grażyna Makara

Skład

Andrzej Sochacki

Superiorum permissu

ISSN 1232-9460

E-ISSN 2084-2783

Adres redakcji: ul. Kopernika 26,
31-501 Kraków, tel. 12 62 93 292
e-mail:

Zycie.Duchowe@wydawnictwowam.pl

www.zycie-duchowe.pl

W numerze:

Sumienie sumienia

PRAWO WYRYTE W LUDZKICH SERCACH

Ks. Przemysław Marek Szewczyk 9 **Biblijna koncepcja sumienia**

„DUCHOWE ZMYŚLY” CZŁOWIEKA I BOŻE INSPIRACJE

Ks. Grzegorz Strzelczyk 17 „Głos Boga”

Z POEZJĄ NA PIERWSZYM PLANIE I W TLE

Wacław Oszajca SJ 25 **Gdyby nas piękniej kuszono.
O sumienności sumienia**

SUMIENIA ŹLE UFORMOWANE

Robert Więcek SJ 41 **W za ciasnych czy za dużych
butach? Sumienie wąskie
i szerokie**

W GABINECIE TERAPEUTY

Cezary Sękalski 49 **Między psychoterapią
a duchowością**

Jacek Prusak SJ 61 **Zdrowe i chorobowe
dolegliwości sumienia**

Joanna Ślusarska 77 **Skonfliktowani psychicznie,
moralnie i społecznie**

DROGA PRZEZ SZEŚĆ POZIOMÓW

Wojciech Żmudziński SJ 89 **To nie tak, jak wygląda. Rozwój
oceny moralnej według
Lawrence’a Kohlberga**

ŹRÓDŁA I ZNACZENIE

Piotr Aszyk SJ 101 **Historia sumienia**

TRZYPOZIOMOWY MODEL SUMIENIA

Marcin Baran SJ 109 ***Conscientia* według Tomasza
z Akwinu**

ROZMOWY DUCHOWE

Jerzy Sułowski 117 Sumienie dziennikarza

DUCHOWOŚĆ ĆWICZEŃ

Tadeusz Hajduk SJ 133 Posłuszeństwo jezuickie
a sumienie

Paweł Adamarek SJ 143 Rachunek sumienia modlitwą
pielgrzymą i ucznia

POMÓDL SIĘ

Jacek Siepiak SJ 151 Budzenie sumienia.
Medytacja ignacjańska

MODLITWA I ŻYCIE

Krzysztof Wons SDS 155 Co to znaczy poznać
dobro i zło?

LEKTURY

165

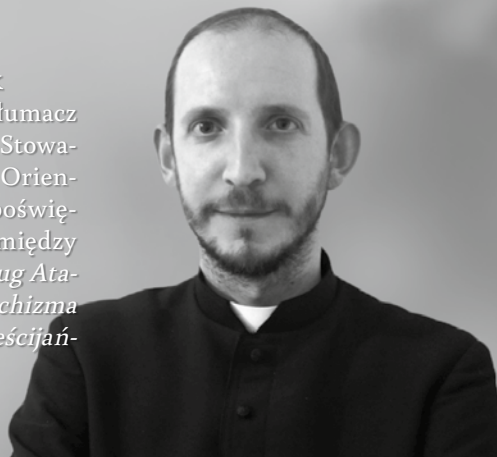
OGŁOSZENIA

182

H

Ks. Przemysław Marek Szewczyk

(ur. 1977), historyk Kościoła, patrolog, tłumacz dzieł Ojców Kościoła, współzałożyciel Stowarzyszenia „Dom Wschodni – Domus Orientalis”, twórca portalu www.patres.pl poświęconego Ojcom Kościoła. Opublikował między innymi: *Człowieczeństwo Logosu według Atanazego Wielkiego; Ortodoksja, herezja, schizma w Kościele starożytnym; Wczesne chrześcijaństwo a religie.*





Biblijna koncepcja sumienia

Człowiek jest naturą złożoną i wszyscy intuicyjnie wyczuwamy istnienie w nas różnych aspektów składających się na całość doświadczenia, które ostatecznie każdy z nas może określić krótkim słowem: „ja”. Próbuje je nazywać i rozróżniać, mówiąc o ciele i duszy, o tym, co w nas biologiczne, i o tym, co w nas duchowe. W potocznej antropologii, która nie ma potrzeby akademickiego systematyzowania różnych aspektów ludzkiej natury, gdzieś w naszej duszy sytuuje się sumienie rozumiane jako zakorzeniona w każdym człowieku zdolność rozpoznania tego, co dobre, i tego, co złe.

O czym nam mówi nauka o sumieniu?

Sumienie stanowi istotny element nauczania moralnego Kościoła bez względu na to, czy sięgamy po teksty urzędu nauczycielskiego, zwyczajne nauczanie duszpasterskie czy wreszcie domową katechezę przekazywaną przez rodziców. Istotną prawdą, o której przypomina nam zwrócenie uwagi na istnienie w człowieku sumienia, jest przekonanie, że ostateczna odpowiedzialność za nasze wybory – chociaż oczywiście są one uwarunkowane także niezależnymi od nas okolicznościami – spoczywa na nas. Prawdą jest, że wiele elementów naszej złożonej natury otrzymaliśmy z zewnątrz i na ich kształt nie mamy większego wpływu. Nie ma wątpliwości, że nikt

z nas nie wybierał własnego ciała i jego możliwości. Nasze cechy psychiczne wynikają w dużej mierze, o czym dziś wiemy więcej niż kiedykolwiek wcześniej, z wychowania, które otrzymaliśmy i od którego zależna jest także nasza wiedza na temat ludzkiej moralności. Sumienie natomiast zwraca naszą uwagę na tę przestrzeń w każdym z nas, która w pewnym sensie pozostaje całkowicie niezależna od zewnętrznych okoliczności i o której konstytucja Soboru Watykańskiego II *Gaudium et spes* słusznie mówi, że jest „najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos rozbrzmiewa w jego wnętrzu”¹.

Koncepcja sumienia dotyka najpierw problemu poszukiwania przez człowieka samego siebie, a właściwie swojego najgłębszego „ja”, na którym spoczywa ostateczna odpowiedzialność za osobiste wybory życiowe. Tego rodzaju odpowiedzialność wynika z faktu, że właśnie w głębi samego siebie człowiek odkrywa zdolność rozpoznania prawdy o dobru i złu, którą doświadczenie chrześcijańskie wyjaśnia obecnością Boga: to sam Bóg, już nie przez swoje dzieła zewnętrzne wobec człowieka (stworzenie) czy też dziające w historii (objawienie), ale w bezpośrednim spotkaniu towarzyszy człowiekowi w jego myśleniu, ocenianiu i decydowaniu.

Intuicje Starego Testamentu

Możliwe, że to stwierdzenie jest trywialne, ale ponieważ czasem trzeba sobie przypomnieć prawdy zupełnie podstawowe, pytając

1 Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym* „*Gaudium et spes*”, 16.



o biblijną koncepcję sumienia, dobrze jest rozpocząć od spostrzeżenia, że Biblia to nie katechizm. Zawiera oczywiście fragmenty, które swoim stylem przypominają katechizm i są jak on prostym wykładem prawd i zasad, ale w swojej całości Biblia to księga zupełnie innej natury: nie dość, że jest zbiorem pism, a nie jednym pismem, to jeszcze w jeden zbiór gromadzi teksty o tak różnej proweniencji, że nie jest możliwe odnaleźć w nim taką spójność treści i systematyczność wykładu doktryny, jaką znajdujemy w katechizmie. Nie znaczy to, że nie odnajdujemy w Piśmie Świętym koncepcji sumienia. Wręcz przeciwnie, właśnie dzięki tekstom biblijnym przestaje ona być filozoficzną doktryną, a staje się żywym doświadczeniem wiary: bardzo ludzkim i bardzo boskim równocześnie.

Fundamentalne dla koncepcji sumienia poszukiwanie w sobie głębokiego „ja”, w którym człowiek słyszy głos Boga, jest wspólnym doświadczeniem wszystkich wielkich postaci biblijnych. Cała historia biblijna zaczyna się od doświadczenia Abrama, który będąc dzieckiem pogańskiego świata, słyszy w swoim sercu głos zupełnie nowy i nie przez innych ludzi, nie przez wychowanie, pouczenie czy własną tradycję religijną, ale bezpośrednio od Boga przemawiającego w jego sercu otrzymuje światło poznania tego, co dobre i co powinien uczynić. Abrahamowe doświadczenie głosu Boga przemawiającego w samotności bezpośrednio do ludzkiego serca to także fundamentalne doświadczenie Mojżesza, z którego wypływają wszystkie jego działania. Czy nie takie doświadczenie mają na myśli ojcowie Soboru Watykańskiego II, gdy mówią o istniejącym w człowieku wspomnianym wyżej sanktuarium?

Różnica polega na tym, że o ile w koncepcji sumienia istotne jest przekonanie, że każdy człowiek nosi w sobie zdolność bezpośredniego kontaktu z Bogiem będącego źródłem wiedzy o dobru i złu, o tyle w historiach biblijnych usłyszenie głosu Boga i nawiązanie z Nim bezpośredniego kontaktu jest czymś zupełnie wyjątkowym i przeznaczonym dla wybranych przez Boga ludzi. Na kartach Biblii Bóg przemawiał do Abrahama czy Mojżesza, umacniając przez to ich autorytet, zaś pozostali mieli słuchać tego, co mówią do nich ci wybrani przez Boga. Autor Księgi Syracha dostrzegła wielkość człowieka polegającą na dostępie do prawdy o dobru i złu, ale przypisuje ją całemu rodzajowi ludzkiemu: „Przyodział ich w moc podobną do swojej i uczynił ich na swój obraz. [...] Dał im wolną wolę, język i oczy, uszy i serce zdolne do myślenia. Napełnił ich wiedzą i rozumem, o złu i dobru ich pouczył” (Syr 17,3.6–7).

Jeśli nauka o sumieniu oznacza również przekonanie, że godność człowieka i jego wielkość polegają przede wszystkim na zdolności do poznania dobra i zła, to nie ulega wątpliwości, że współbrzmi ona z wyrażonym wielokrotnie na kartach Pisma Świętego przekonaniem, że największym skarbem dla ludzi jest znajomość i zachowanie Prawa Bożego. Nie bogactwo, nie zdrowie, nie wiedza o świecie, ale właśnie poznanie dobra i zła dzięki znajomości Prawa Bożego jest rzeczą dla człowieka najcenniejszą. Salomon znajduje uznanie u Boga właśnie dlatego, że mogąc prosić Boga o cokolwiek, wybrał zdolność sprawiedliwego osądzenia, czyli biegłość w Prawie Bożym (por. 1 Krl 3,4–15). Psalm 119 we wszystkich stu siedemdziesięciu sześciu wersetach wychwala Boże Prawo i człowieka, który go słucha. Także w biblijnych hymnach pochwalnych na cześć



mądrości trudno nie dostrzec uznania, z jakim nauka Kościoła wypowiada się o ludzkim sumieniu: „Ocenilem ją [mądrość] nad berła i trony i w zestawieniu z nią za nic uznałem bogactwa. [...] Wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej będzie poczytane za błoto. Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wolałem mieć ją anizeli światło” (Mdr 7,8–10).

Objawienie Starego Testamentu zawiera zatem przekonanie o zdolności człowieka do kontaktu z Bogiem, którego owocem jest poznanie Bożego Prawa wskazującego człowiekowi, co jest dobre, a co złe, i kierującego jego decyzjami. Uznaje też tę zdolność za najważniejszą i najświętszą dla człowieka, wynosząc Prawo Boże ponad wszelkie dobra osobiste i zdobycze całej społeczności ludzkiej. Poza tym tradycja prorocka, która w swej istocie polega na uzupełnieniu spisanych przykazań Prawa Bożego o rozpoznanie głosu Boga w konkretnej sytuacji historycznej, wnosi obecnie w koncepcji sumienia dynamikę działania moralnego osądu tu i teraz. Tak jak sumienie jest osądem aktualnie podejmowanego przez człowieka czynu na podstawie poznanych zasad, tak prorocy aktualizują w konkretnym momencie historii Izraela prawo wyrażone w przykazaniach.

Co więcej, Stary Testament ustami proroka Jeremiasza wyraża nadzieję, że w przyszłości Prawo Boże zostanie wyryte w ludzkich sercach i umieszczone w głębi „ich jestestwa” (Jr 31,33). Takie działanie Boga położy kres pouczenia jednych ludzi przez drugich, gdyż Boga – czyli także Jego Prawo ukazujące dobro i zło – będą znali wszyscy „od najmniejszego do największego” (Jr 31,34). Prorok Joel

z kolei zapowiada upowszechnienie doświadczenia prorockiego, co trudno rozumieć inaczej niż jako uzdolnienie wszystkich ludzi do słuchania Boga: „I wyleję potem Ducha mego na wszelkie ciało, synowie wasi i córki wasze prorokować będą” (Jl 3,1). Czy można w tym nie dostrzec wołania proroków o ludzi sumienia, o ludzi zdolnych do wejścia do tego sanktuarium, w którym głos Boga poucza człowieka o tym, jak należy postępować?

W Nowym Testamencie

Nowy Testament przynosi wypełnienie tych nadziei, które znajdujemy na kartach Starego Testamentu, przede wszystkim w osobie Jezusa Chrystusa. Doświadczenie przebywania sam na sam z Bogiem i odkrywania w Jego głosie prawdy o tym, co dobre i co należy czynić, które nie było obce Abrahamowi, Mojżeszowi i prorokom Starego Testamentu, w Jezusie dokonuje się w sposób wyjątkowy. Bardziej niż człowiek kierujący się wyuczonymi normami moralnymi przyswojonymi przez wyuczone zasady Prawa Bożego Jezus jawi się jako człowiek nieustannie przebywający w tym wewnętrznym sanktuarium, w którym słyszy głos Boga. Kontakt z Bogiem przeżywa w wyjątkowej zażyłości, o czym świadczy nie tylko sam fakt nazywania Go imieniem Ojciec, ale przede wszystkim poczucie, że całe Jego życie tworzone jest w synowskiej relacji z Nim: „Ja nic sam z siebie nie czynię, ale [...] mówię to, czego Mnie Ojciec nauczył. A Ten, który Mnie posłał, jest ze Mną; nie pozostawi mnie samego, bo ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba” (J 8,28–29). Wreszcie najważniejsza decyzja życia – wydanie się w ręce wrogów i zgoda na ukrzyżowanie – nie wypływała z posłuszeństwa Jezusa



jakiemukolwiek znanemu Mu prawu boskiemu czy ludzkiemu, ale z zażyłości z Ojcem, dzięki której w zaistniałej sytuacji był pewny Jego woli i podjął taką a nie inną decyzję. Decyzja oddania życia, wydania się w ręce ludzi, milczenia wobec fałszywych oskarżeń i przyjęcia niesprawiedliwego wyroku podjęta została przez Jezusa w Jego sumieniu.

Nauka i przykład Jezusa sprawiły, że Jego uczniowie podjęli nowy sposób kierowania swoim życiem, którego istotą nie jest odtąd posłuszeństwo Prawu wyrażonemu w przykazaniach, ale Duchowi, którego udzielił Chrystus. Listy św. Pawła do Rzymian i do Galatów można potraktować jako katechezę o sumieniu, która przesuwając akcent z roztrząsania Prawa na słuchanie Ducha jako sposobu poszukiwania tego, co dobre i sprawiedliwe. Prawo jest traktowane jedynie jako wychowawca podprowadzający nas do Chrystusa (por. Ga 3,24), natomiast dopiero przez zjednoczenie z Nim człowiek odnajduje Boga, przyjmuje Jego Ducha i żyje Jego Słowem. Czy można inaczej traktować wezwanie Apostoła: „postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądania ciała” (Ga 5,16) niż jako zaproszenie do wejścia we własne sumienie i słuchania głosu Boga we własnym sercu?

Co więcej, Nowy Testament świadczy o przekonaniu Kościoła, że zdolność do poznania woli Bożej we własnym sumieniu nie jest zastrzeżona dla ludzi posiadających chrześcijańską wiarę. Stawiając zarzut poganom i dowodząc ich winy wobec Boga, św. Paweł wskazuje na fakt, że dysponują narzędziem do poznania Stwórcy: „Od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty [...] stają

się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła” (Rz 1,20). Apostoł nie znajduje usprawiedliwienia dla pogan w fakcie, że nie słyszeli Mojżesza ani proroków, że nie był im dany udział w Objawieniu. Te dwie rzeczy – rozum i stworzenie – są według niego wystarczające do poznania Boga.

Pismo Święte świadczy, że bez względu na to, w jakiej relacji z Bogiem człowiek się znajduje, każdy nosi w sobie możliwość wejścia z Nim w kontakt i odkrycia Jego głosu objawiającego prawdę o tym, co dobre i sprawiedliwe.

H

Ks. Grzegorz Strzelczyk

(ur. 1971), chrystolog, adiunkt Katedry Teologii Dogmatycznej i Duchowości Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, prezbiter archidiecezji katowickiej. Opublikował między innymi: *Kościół a charyzmaty. Teoria, praktyka, kontrowersje*; *Niebo dla średnio zaawansowanych* (w rozmowie z Szymonem Hołownią); *Ćwiczenia duszy, rozciąganie mózgu* (w rozmowie z Jerzym Vetulanim).





„Głos Boga”

Sumienie to „głos Boga” w duszy, który mówi, co jest dobre, a co złe. Taką lub zbliżoną odpowiedź przyniosłaby zapewne sonda uliczna przeprowadzona wśród katolików. Ten sposób definiowania sumienia ma jedną zasadniczą zaletę – wiąże silnie sumienie z Bogiem. Zaleta ta jednocześnie jednak okazuje się wadą: może bowiem wyrażać przekonanie, że sumienie cieszy się jakimś rodzajem nieomyłności właściwej Bożej przemowie.

Gdyby podobne pytanie zadać osobom niewierzącym, to najprawdopodobniej w miejsce „głosu Boga” pojawiłby się „głos wewnętrzny”, natomiast bez zmiany pozostałaby kwestia rozpoznawania dobra i zła. Wydaje się bowiem, że mówiąc o sumieniu, mówimy o pewnym wspólnym dla wszystkich ludzi doświadczeniu – intuicyjnym wartościowaniu moralnym planowanych, wykonywanych lub dokonanych już czynów.

Naturalne czy nadprzyrodzone?

Czy jesteśmy bliżej prawdy, gdy w Bogu upatrujemy bezpośredniego inspiratora owego wewnętrznego osądu, zarówno u wierzących, jak i niewierzących, czy też raczej powinniśmy mówić

o pewnej czysto ludzkiej zdolności, która Boża jest o tyle tylko, że Bóg ją stworzył jako jeden z elementów człowieczeństwa? Wydaje się, że obie możliwości domagają się korekty.

Pierwsza nie jest w stanie obronić się przed prostą wiedzą płynącą z doświadczenia. Po pierwsze osąd sumienia może być błędny – a stwierdzić to może ta sama osoba w kolejnym oglądzie sumienia czy też poprzez bardziej systematyczną refleksję nad wartością moralną swojego czynu. Jeśli zaś kolejny osąd może korygować poprzedni, to sumienie – i to kwestia druga – może być zmienne. Po trzecie – osąd sumienia okazuje się bardzo ściśle związany z poznanymi normami zachowania przyjmowanymi przez społeczność, w której się żyje. Ten sam czyn dokonany w podobnych okolicznościach w jednej grupie uznawany być może za moralny, w innej – za całkowicie nie do zaakceptowania; kanibalizm stanowi tu równie drastyczny co klasyczny i dobitny przykład.

Druga z opcji, czyli przekonanie, że Bóg odpowiada jedynie za wyposażenie człowieka w sumienie przy stworzeniu, natomiast nie uczestniczy w podejmowanych przez nie osądach, kłóci się natomiast z pewnymi istotnymi przekonaniem fundamentalnymi chrześcijańskiej antropologii i może być uznane za pokrewne deizmowi. Przypomnijmy: w kontekście rozwoju nauk nowożytnych, niezdolnych do wykrycia aktualnych ingerencji Bożych w przyrodzie i stwierdzających (tyleż kategorycznie, co na wyrost) brak jakiegokolwiek działania Bożego w świecie, deści usiłowali bronić wiary w Boga poprzez przypisywanie Mu wyłącznie działania stwórczego. Analizowanie fenomenu sumienia może prowadzić do



analogicznego błędu i podobnej redukcji: niemożność wykrycia ewentualnego Bożego działania łatwo pomylić z brakiem jakiegokolwiek działania z Jego strony. Tymczasem jednak chrześcijańska teologia – z dużą dozą konsekwencji – twierdzi, że możliwy jest kontakt z Bogiem „w czasie rzeczywistym”. Także taki, dzięki któremu lepiej, w świetle Bożym, rozumiemy lub poznajemy rzeczywistość.

Wydaje się zatem, że sumienie należy rozumieć nie w kategoriach alternatywy „albo naturalne, albo nadprzyrodzone”, ale raczej jako harmonijną syntezę obu aspektów, przy czym ów naturalny uznać należy za bardziej podstawowy. Jedno z silnych przekonań chrześcijańskiej antropologii głosi, iż łaska buduje na naturze (do czego papież Franciszek dopowiedział niedawno, że także na kulturze). Postać, w jakiej Bóg stworzył świat, a w nim człowieka, zawiera od początku jakiś rodzaj otwarcia stworzenia na Stwórcę. W przypadku człowieka otwarcie to może być uświadomione, przeżyte oraz – co bardzo ważne – wsparte rozumem i wolą. Człowiek jest *capax Dei* – istotą zdolną do przyjęcia Boga, nawiązania z Nim więzi, poznawania Go.

Za pomocą „zmysłów duchowych”

Za tym ogólnym – i w zasadzie wpierw metafizycznym – przekonaniem szła w chrześcijańskiej tradycji intuicja bardziej szczegółowa, dotycząca wymiaru poznawczego lub poznawczych skutków relacji z Bogiem. Jeśli Bóg wymaga od nas postępowania zgodnego z Jego wolą, to poznanie tej woli musi być dla nas

możliwe. I nie może się sprowadzać do odkrycia ogólnych tylko zasad wyrażonych przez Objawienie (na przykład „miłuj bliźniego”), ale raczej przekładać się musi na praktyczne zastosowanie zasad objawionych w konkretnych sytuacjach i kontekstach. Oczywiście z norm ogólnych (objawionych) dałoby się wydedukować normy bardziej szczegółowe, ale doprowadziłoby to raczej do niekontrolowanego rozwoju prawa i kazuistyki niż do doświadczenia faktycznego rozpoznawania woli Bożej. Trzeba zatem założyć – i chrześcijaństwo czyni tak od początku – że człowiek posiada także zdolność odbierania inspiracji od Boga, w sposób mniej lub bardziej wyraźny.

Tradycja teologiczna w różny sposób wyrażała tę intuicję. Część teologów – poczynając bodaj od żyjącego w III wieku Orygenes – posługiwała się metaforą zmysłów. Dla odróżnienia od zmysłów ciała byłyby to „zmysły duchowe”, w które człowiek byłby wyposażony na mocy stworzenia, a których działanie byłoby analogiczne do cielesnych. Tyle tylko, że funkcją zmysłów duchowych jest percepcja rzeczywistości duchowej, a w szczególności odbieranie „w czasie rzeczywistym” – jak powiedzielibyśmy dzisiaj – Bożych inspiracji. Metafora „zmysłów duchowych” posiada niewątpliwe zalety, bowiem pozwala wskazać, że nasza zdolność do odbioru Bożej przemowy uzależniona jest zarówno od intensywności Jego komunikacji do nas, jak i od sprawności „zmysłu duchowego”. Ta zaś posiada komponent naturalny; może być większa lub mniejsza u różnych osób, a u danej może być osłabiana lub wzmacniana przez różne okoliczności. Zależy też od stopnia zaangażowania człowieka, który może zmysły duchowe



doskonalić, na przykład poprzez ascezę. Sumienie rozpatrywane w świetle teorii „zmysłów duchowych” mogłoby zatem z jednej strony liczyć na silne, bieżące wsparcie światła Bożego osądającego czyny, zamierzenia, intencje itd., jednocześnie – ze względu na przyrodzoną niedoskonałość i uwarunkowania – nie uzyskiwałoby statusu nieomyślności.

Poprzez podobieństwo do dobra

Inny, bardzo ciekawy sposób wyjaśnienia, dzięki czemu człowiek jest w stanie rozpoznawać, co powinien – zgodnie z wolą Bożą – czynić, znajdujemy u św. Tomasza z Akwinu. Wskazywał on wprawdzie, że zasadniczo do rozpoznania, co jest dobre, a co złe, dochodzimy przez rozumowanie, refleksję, jednak dopuszczał też możliwość intuicyjnego wglądu. Człowiek byłby zatem – zdaniem Akwinaty – zdolny dokonywać sądów wartościujących o dobru i złu na podstawie czegoś, co nazywał *connaturalitas*, a co możemy przełożyć na polszczyznę poprzez „wspólnaturalność” albo „podobieństwo natury”. Otóż człowiek został stworzony jako dobry, na podobieństwo Boże. I jako dobry rozpoznawać może to, co dobre, poprzez intuicyjne uchwycenie podobieństwa pomiędzy nim a sobą. Rzecz jasna zdolność ta działała w sposób niezakłócony przed grzechem. Ten jednak nie był w stanie jej zlikwidować, natomiast zdołał osłabić. W miarę postępu w świętości zdolność ta na nowo nabiera sprawności, bowiem kto staje się lepszy, łatwiej dostrzega podobieństwo dobra ze sobą i jest w stanie skuteczniej odróżniać je od zła. Święci zatem – zdaniem św. Tomasza – potrafią wybierać dobrze, zgodnie z wolą Bożą,

nawet wtedy, gdy nie są dostępne żadne wyraźne – czy to naturalne, czy objawione – zasady, których mogliby użyć jako wskaźówek w analizie rozumowej.

Tomaszowa antropologia zawiera jeszcze jeden element wart wzmianki w tym miejscu. Mianowicie człowiek został przez Boga stworzony z „wbudowanym” nakierowaniem na cel ostateczny, jakim jest oglądanie Boga, zjednoczenie z Nim. Cel ostateczny jest dobrem absolutnym, którego człowiek pragnie zawsze – nawet w sposób nieświadomy. Wynika z tego pewna inklinacja, nachylenie ku dobru (*inclinatio*), dzięki któremu możliwy jest specyficzny rodzaj sądu o dobru i złu – *per modum inclinationis*. Człowiek – zdaniem Tomasza – wychylałby się zatem w sposób naturalny w stronę dobra i rozpoznając to wychylenie, mógłby oceniać, co jest dobre, a co złe. Analogia do działania kompasu jest tu jak najbardziej na miejscu, choć sam Tomasz jej nie używał.

Mechanizmy nie tylko duchowe

Nietrudno zauważyć, że koncepcje poznawania woli Bożej za pomocą zmysłów duchowych i poprzez podobieństwo do dobra różnią się nieco akcentami. Podczas gdy za pomocą pierwszej łatwiej wyjaśnia się przekonanie, że Bóg komunikuje swoją wolę człowiekowi indywidualnie i w czasie rzeczywistym, druga pozwala widzieć w umiejętności rozpoznawania dobra i zła naturalne wyposażenie człowieka. Obie – wzajemnie się uzupełniając – mogą służyć jako ilustracje tego, jak należy postrzegać sumienie: jako „Boży głos” złożony w człowieku. Obie bowiem pomagają zrozumieć,



dłaczego głos ten nie ma nieomylnego charakteru – ostateczne sformułowanie sądu o dobru i złu należy bowiem do samego człowieka i jako ludzki akt jest wielorako uwarunkowane.

W tym miejscu warto podkreślić, że koncepcje wypracowane przez klasyczną teologiczną naukę o człowieku – czy to w epoce Ojców Kościoła, czy to w złotym wieku średniowiecznej scholastyki – nie mogły bazować na wiedzy o biologicznych mechanizmach rządzących ludzkim poznaniem, intensywnie badanych od zaledwie kilkudziesięciu lat przez nauki zajmujące się układem nerwowym i jego ewolucją. Wyniki tych nauk prowadzą do kilku istotnych korekt w stosunku do tradycyjnych przekonań. Trzeba zwrócić uwagę zwłaszcza na dwie.

Pierwsza jest skutkiem odkrycia, iż mechanizmy związane z ludzkim postępowaniem – w tym poczuciem winy i fenomenem sumienia – nie mają charakteru czysto duchowego, jak sądziło się przez wieki (nie tylko w chrześcijańskiej antropologii), lecz jawią się jako funkcja materii – ze wszystkimi tego konsekwencjami, jak podatność na defekty, choroby, zmiany sprawności funkcjonowania wraz ze zmianą kondycji organizmu itd. Druga każe myślenie o moralności wyprowadzić z kontekstu ściśle antropologicznego. Pewne formy zachowań moralnych – poczucie winy, kara i nagroda za respektowanie reguł zachowań w danej społeczności itd. – obserwować można bowiem u zwierząt, zwłaszcza tych, które żyją w złożonych społecznościach. Badania ssaków naczelnych prowadzą dziś do wniosku, że neurobiologiczne mechanizmy stanowiące podstawę dla fenomenu sumienia ukształtowały się w długim

procesie ewolucji. Sumienia nie da się zatem już postrzegać jako funkcji duszy, a zatem w ramach zbioru ekskluzywnie ludzkich zdolności.

Intuicja, która doprowadziła do sformułowania zasady, że łaska buduje na naturze (i kulturze), wraz z upływem czasu ujawnia coraz wyraźniej swoją genialność. Przypadek fenomenu ludzkiego sumienia – moim zdaniem – jest tego świetną ilustracją. Bóg, pomagając człowiekowi rozpoznawać w konkretnej sytuacji dobro i zło, bazuje na stworzonych, naturalnych, powstałych przez tysiąclecia ewolucji mechanizmach.

H

Wacław Oszejca SJ

(ur. 1947), teolog, kaznodzieja, publicysta, poeta, mieszka w Warszawie. Opublikował między innymi: *Uwierz Mu na słowo*; *Pokorna Służebnica*. *Medytacja o Maryi*; *Innego cudu nie będzie*. *Rozmowy o wierze i niewierze*.

